

W oparciu o aktyw

Aktyw to najbardziej dojrzała, zwarta i za-
hartowana politycznie część organizacji par-
tyjnych, odgrywająca w ich życiu i pracy
przodującą rolę. Aktyw partyjny wiąże in-
stancje z członkami partii i masami bezpar-
tyjnymi. Komitety wojewódzkie i powiatowe,
które systematycznie radzą się z aktywem, które
z największą uwagą odnoszą się do jego wnio-
sków i propozycji — wzbogacają własne do-
świadczenie — doświadczeniem dołowych or-
ganizacji partyjnych i bezpartyjnych mas pra-
cujących. A to przecież jest podstawowym
warunkiem tego, aby komitet mógł prawidło-
wo kierować całokształtem spraw dotyczą-
cych życia politycznego i gospodarczego
swego terenu.

Statut partii zaleca komitetom partyjnym
zwolywanie narad aktywu w celu omówienia
ważnych zagadnień pracy partyjnej. Ślusnie
postępują te komitety partyjne, które regular-
nie zbierają aktyw czy to poszczególnych
branż przemysłowych, czy też aktyw rolny lub
pracujący na innych posterunkach naszego so-
cjalistycznego budownictwa. Godna uwagi jest
np. inicjatywa KD Mokotów w Warszawie,
zorganizowania narady aktywistów partyjnych
— naukowców w celu omówienia zagadnień
pracy partyjnej w instytutach naukowych
dzielnicy.

Ważny jest przy tym, rzecz jasna, przede
wszystkim charakter narady. Bywa przecież
często jeszcze tak, że aktywiści zwolnie się
nie po to, żeby się z nimi rzeczywiście naradzić,
wysłuchać ich opinii o ważnym zagad-
nieniu, lecz po to jedynie, by im przekazać
„nastawienie”. Ta metoda mijają się z celem.
Bo przecież cały sens narady aktywu polega
na tym, by nad zreferowanym zagadnieniem
wywodziła się wymiana zdań, propozycji, by
w wyniku dyskusji jasniej zarysowały się drogi
wcielania w życie omawianych zadań.

Śmiało wciąganie aktywistów do rozwiązy-
wania zagadnień wykraczających poza ramy
ich zakładu i gromady, włączanie ich do
komisji, które przygotowują materiały na po-
siedzenia egzekutywy komitetu partyjnego lub
jego plenum, przyciąganie ich do kontroli wy-
konania uchwał instancji itd. — to niezbędny
warunek operatywności w pracy komitetu par-
tyjnego.

Jednakże wiele komitetów partyjnych ucieka
się do pomocy szerszego aktywu tylko od akcji
do akcji. Często komitety partyjne traktują
swoją aktywność, jak „straż pożarną”. Trzeba ob-
służyć zebranie — wzywa się towarzyszy, któ-
rzy są „pod ręką”, przeprowadza się odprawę
i wysyła w teren.

Czasem komitety partyjne polecają aktywi-
stom natychmiastowy wyjazd, nie zastanawia-
jąc się nad tym, czy dany towarzysz jest do-
statecznie przygotowany do wypełnienia po-
wierzonych mu zadań, czy jego praca zawo-
dowa pozwala na nagłe opuszczenie stanowiska
itd. Takie traktowanie aktywistów, jak pion-
ków, które można dowolnie przesuwać po szachownicy, wynika ze złych nawyków admini-
stracyjnego stylu pracy, z zakorzenienia się
w niektórych komitetach partyjnych tendencji
do komenderowania. Aktywiści — to ludzie
oddani partii i pracy, jak najlepiej realizo-
wać jej politykę. Chcą oni mieć możliwość
gruntownego omówienia powierzonych im za-
dań, chcą mieć pewność, że wyniki ich pracy
będą zbadane i omówione, chcą realnej pomo-
cy ze strony komitetu. Mają oni prawo żądać
takiej pomocy, a komitet partyjny obowiązany
jest im jej udzielić.

Pracować rzeczywiście w oparciu o aktyw,
to znaczy uczyć aktywistów samodzielności w
realizacji linii partii, rozwijać ich inicjatywę
i ufać im — kontrolując jednocześnie ich pra-
cę. — Tylko przy takim stosunku do aktywu,
instancja zdolna jest prowadzić pracę partyj-
ną szerokim frontem, walczyć z kampanijno-
ścią, rozwijać równolegle różnorodne za-
dania — walczyć o sprawne zakończenie skupu,
a jednocześnie ani na chwilę nie tracić z oczu
zagadnień spółdzielczości produkcyjnej, kiero-
wać siewem jesiennym, a jednocześnie mobi-
lizować wieś do walki z odłogami itp.

W komitetach, które nie umieją pracować
w oparciu o aktyw, które nie rozwijają jego
inicjatywy — cały ciężar politycznej i organi-
zatorskiej pracy spoczywa na barkach nielicz-
nych towarzyszy zajmujących odpowiedzialne
stanowiska. Pracując oni bardzo dużo i ofiarnie,
ale pożądanego rezultatu nie są w stanie
osiągnąć.

Swoją nieudolność w pracy (inaczej tego
nazwać nie można) komitety partyjne skłoni-
ły są zazwyczaj tłumaczyć „niedojrzałością”
członków partii na swoim terenie. „Nie ma na
kim polegać, czego sam nie zrobisz, na pewno
będzie źle zrobione”.

Takie poglądy rodzą się na ogół w tych ko-
mitetach, gdzie kierownicy są dużo przestarza-
li, nie dostrzegają, jak w procesie walki o so-
cjalistyczne budownictwo wyrastają wciąż no-
we kadry, nowi aktywiści.

Zdarza się często, że komitety powiatowe
szukają aktywu niemal wyłącznie w mieście
powiatowym, zapominając o aktywach wiejskich.
Niejednokrotnie dochodzi do takiej anor-
malnej sytuacji, że nawet ci działacze ze wsi,
którzy są członkami komitetu powiatowego —
nie są traktowani przez egzekutywę KP, jako
aktywiści na skalę powiatu. Egzekutywa KP
nie powierza im ogólniejszych zadań, uważając
tych towarzyszy w najlepszym wypadku za
swoich przedstawicieli w ich gromadzie lub
spółdzielni.

Bardzo ważnym elementem pracy z aktywem
jest ścisła współpraca doświadczonych pracow-
ników aparatu z aktywem spoza aparatu. Nie-
które komitety mają już w tej dziedzinie cen-
ne doświadczenia. W KP Człuchów, towarzysze
organizują wyjazdy do nowych gromad, wy-
syłają tam jednego instruktora KP wraz z jed-
nym lub dwoma instruktorami nieetatowymi.
Towarzysze ci pracują w sąsiedztwie ze sobą
wszyscy. W toku swej pracy dzielą się doświad-
czaniami, wspólnie omawiają wyłaniające się
w terenie problemy, opracowują wnioski doty-
czące dalszych zadań. Ten system pracy nie-
wątpliwie uwielokrotnia operatywność i skut-
eczność pracy KP.

Dążenie do rozszerzenia aktywu partyjnego
— to tendencja zdrowa. Żle jednak rozumieją
to zagadnienie komitety, które usiłują stworzyć
spośród aktywistów nadmiernie rozbudowany,
zbyt szeroki aparat instruktorski.

W marcu br., gdy egzekutywa KW w Gdań-
sku omawiała pracę gdańskiego KM, sekretarz
KM tow. Szwarzak, stwierdził: „Do każdej
podstawowej organizacji przydzieliłbym jed-
nego aktywiście. Szukajmy jednak kontroli ich
pracy”. Trudno, żeby było inaczej. Stworzenie
tak szeroko rozbudowanego aparatu instruk-
torów nieetatowych, oddala instancje od orga-
nizacji partyjnych, którym powinna ona kiero-
wać. Powstaje wielka, biurokratyczna machina,
w której kierownictwo organizacyjnymi partyj-
nymi faktycznie spoczywa w ręku nie komitetu
partyjnego, a „opiekunów” tych organizacji,
siłą rzeczy luźno tylko związanych z instancją.
Dodać tu należy, że nadmiernie rozbudowany
system pełnomocników lub „opiekunów” bynaj-
mniej nie sprzyja wzrostowi dołowego aktywu,
na ogół pomniejszając jego rolę, hamując jego
inicjatywę i samodzielność.

Aktyw partyjny rośnie i krzepnie w toku pra-
cy, w zelnieniu się z życiem, w walce z trud-
nościami. Rośnie on tym szybciej, im bardziej
jest uzbrojony ideologicznie. Instancje partyjne
powinny wiele uwagi poświęcać pracy wycho-
wawczej z aktywem, szkolić go, organizować
dla niego systematyczną informację polityczną,
omawiać z aktywem uchwały partii, naświetlać
każde zadanie z punktu widzenia całokształtu
naszej walki o socjalizm.

Każdy dzień wysuwa przed nami nowe za-
dania we wszystkich dziedzinach socjalistycznego
budownictwa. Urzeczywistnienie tych zadań
wymaga zdecydowanego podniesienia poziomu
pracy partyjnej, równoczesnego rozwiązywania
różnorodnych, skomplikowanych zagadnień.
Tylko taka instancja, która właściwie rozumie
rolę aktywu i właściwie umie tym aktywem
kierować — potrafi tym zadaniom sprostać.

Oświadczenie radzieckiego MSZ w związku z odrzuceniem „armii europejskiej” przez parlament francuski

MOSKWA (PAP). Agencja TASS opublikowała następujące oświadczenie ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR:

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło 30 sierpnia przytłaczającą większość głosów układ paryski, przewidujący utworzenie z sześciu państw zachodnio-europejskich — Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga — zamkniętego ugrupowania militarnego w postaci tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej”. Jak wiadomo, pod szyldem wspomnianej „wspólnoty” kryły się plany zmierzające do wskrzeszenia militarnego niemieckiego, co stanowiłoby bezpośrednią groźbę dla narodów Europy.

Piasko planów utworzenia wspomnianego militarnego ugrupowania państw jest doniosłym wydarzeniem w życiu politycznym Europy. Fakt ten świadczy, jak silna jest we Francji świadomość niebezpieczeństwa związanego z przekształceniem Niemiec zachodnich w państwo militarystyczne, którego losy znalazłyby się w rękach odpowiedników niemieckich. Fakt ten dowodzi również, na jakiej wysokości stanęły siły patriotyczne Francji, które w utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej” słusznie spostrzegły śmiertelną groźbę dla bezpieczeństwa państwa francuskiego, groźbę dla jego niepodległości. W związku z tym wystarczy stwierdzić, że w wypadku zaakceptowania układu paryskiego Francja została by pozbawiona swej armii narodowej ze wszystkimi wypływającymi stąd dla niej jako wielkiego mocarstwa konsekwencjami.

Podstawowym zadaniem wspomnianego militarnego ugrupowania państw

było utworzenie tzw. „armii europejskiej”, której główną siłą uderzeniową stałyby się siły zbrojne remilitaryzowanych Niemiec zachodnich, z byłymi generałami hitlerowskimi na czele. Sytuacja taka stanowiłaby poważne niebezpieczeństwo dla narodów europejskich, a przede wszystkim dla państw sąsiadujących z Niemcami, państw, w stosunku do których militariści niemieccy zawsze potrafili znaleźć pretekst do napaści. Doświadczenia historii uczą, że militarystyczne Niemcy światowej. Wystarczy sięgnąć do historii Europy, chociażby tylko ostatnich 50 lat, aby przekonać się, że militarystyczne Niemcy dwukrotnie w tym czasie rozpętały wojnę, która przynosiła narodom europejskim straszliwe cierpienia. Pomne tych ciężkich doświadczeń narody państw europejskich, w tym również naród francuski, przyjęły plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej” jako groźbę nowej wojny ze wszystkimi jej niebezpieczeństwami następnymi. Te obawy narodów europejskich, które dopiero niedawno przeżyły drugą wojnę światową, są zupełnie zrozumiałe, albowiem nowa wojna pociągnęłaby za sobą nieporównanie większe ofiary materialne i ludzkie niż wojny poprzednie. Należy do tych najbardziej podkreślić w związku z pojawieniem się broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady. Szczególnie zrozumiałe jest zaniepokojenie przejawiane przez narody, które zamieszkują najeśniej zaludnione rejony Europy, gdzie na stosunkowo ograniczonym terytorium skoncentrowane są żywotne ośrodki państw, a więc m. in. największe miasta z ich odwiecznymi pamiętkami kultury materialnej i duchowej.

W każdym razie odpowiedź bońscy, którzy na ten temat są bardziej szczerzy, nie ukrywają, iż do twierdzeń tych nie przywiązują większego znaczenia i już w chwili obecnej — otwierając omawiając plany utworzenia armii zachodnio-niemieckiej, złożonej z dywizji, których liczbą znacznie przewyższają oficjalnie wymieniane przez nich cyfry. Co się tyczy wszelkich formalnych warunków, które ograniczałyby liczebność i uzbrojenie armii zachodnio-niemieckiej, to

jak wykazuje doświadczenie, militariści niemieccy rwą na strzepy wszelkie podpisywane przez siebie porozumienia, o ile stanowią one przeszkodę na drodze realizacji ich agresywnych planów.

Wskrzeszenie militarystycznego niemieckiego i wciągnięcie remilitaryzowanych Niemiec zachodnich do ugrupowania militarnego spotęgowałoby niemiernie groźbę nowej wojny w Europie, a tym samym groźbę nowej wojny światowej. Wystarczy sięgnąć do historii Europy, chociażby tylko ostatnich 50 lat, aby przekonać się, że militarystyczne Niemcy dwukrotnie w tym czasie rozpętały wojnę, która przynosiła narodom europejskim straszliwe cierpienia. Pomne tych ciężkich doświadczeń narody państw europejskich, w tym również naród francuski, przyjęły plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej” jako groźbę nowej wojny ze wszystkimi jej niebezpieczeństwami następnymi. Te obawy narodów europejskich, które dopiero niedawno przeżyły drugą wojnę światową, są zupełnie zrozumiałe, albowiem nowa wojna pociągnęłaby za sobą nieporównanie większe ofiary materialne i ludzkie niż wojny poprzednie. Należy do tych najbardziej podkreślić w związku z pojawieniem się broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady. Szczególnie zrozumiałe jest zaniepokojenie przejawiane przez narody, które zamieszkują najeśniej zaludnione rejony Europy, gdzie na stosunkowo ograniczonym terytorium skoncentrowane są żywotne ośrodki państw, a więc m. in. największe miasta z ich odwiecznymi pamiętkami kultury materialnej i duchowej.

Zwolennicy polityki wskrzeszania militarystycznego niemieckiego usiłują przedstawić sprawę w takim świetle, jak gdyby remilitaryzacja Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takiego czy innego bloku militarnego państw zachodnich zmniejszały pozycję mocarstw zachodnich w rokowaniach ze Związkiem Radzieckim w kwestii niemieckiej. Podobne twierdzenia pozbawione są jednak wszelkich podstaw. W rzeczywistości sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takiego czy innego ugrupowania militarnego stwarzałyby przeszkodę nie do pokonania na drodze do zjednoczenia Niemiec, a więc uniemożliwiałaby osiągnięcie odpowiedniego porozumienia w sprawie niemieckiej. Oznacza to, że jednolity naród niemiecki byłby nadal podzielony na dwie części na czas nieokreślony, co samo przez się stwarza niebezpieczeństwo dla sprawy utrzymania pokoju w Europie, pomijając już fakt, że jest to sprzeczne z interesami i naturalnymi dążeniami narodu niemieckiego do zjednoczenia narodowego.

Fiasko układu o „europejskiej wspólnoty obronnej” stanowi niewątpliwie poważny cios dla polityki tworzenia również w Europie, jak i w innych rejonach świata agresywnych, militarystycznych ugrupowań państw, polityki, której inspiratorami są koła rządzące USA. Byłoby jednak błędem sądzić, że po tej porażce autorów i zwolenników tego rodzaju polityki, spowodowanej odważnym aktem Francuzów, wolno narodom osłabić swą czujność wobec kłopotów wrogów pokoju.

(Dokończenie na str. 2)

Szybciej, wygodniej, oszczędniej

Pociąg elektryczny Warszawa — Łódź

Zegar stacyjny wskazuje godzinę 12.55. Dyżurny nuchu daje znak. Pociąg nabiera szybkości. Próba jazdy pospiesznej pociągu elektrycznego Warszawa — Łódź Fabryczna — rozpoczęta. Już wkrótce, po 3 godzinach, na trasie Warszawa — Łódź Fabryczna zaczyna kursować normalne, pospieszne i osobowe pociągi elektryczne.

Budownicze nowego odcinka trasy elektrycznej Koluszki — Łódź Fabryczna wykonują prace przed Dniem Kolejowym.

12.56. Mijamy Warszawę Zachodnią. Zaraz! Przecież jeszcze nie tak dawno odbywało się tu otwarcie ruchu pociągów elektrycznych z Warszawy Wschodniej do Warszawy Zachodniej. Było to bodajże w czerwcu 1949 roku. Ileż czasu zaoszczędzili dzięki temu mieszkańcy podwarszawskich osiedli.

Szybko płyną lata. W lipcu 1946 roku uruchomiono komunikację elektryczną Warszawa — Otoczek. W nocy 2 lata później Warszawa — Miłosna. I znowu po kilku miesiącach Miłosna — Miłosna Mazowiecka. W 1950 roku ruszyły pociągi elektryczne Warszawa — Żyrardów oraz Gdańsk — Nowy Port. W 1952 roku Gdańsk — Sopot, a później Warszawa — Błonie i Warszawa — Tuszczy. Żyrardów — Skierniewice, a w maju br. Skierniewice — Koluszki.

Mamy dziś 279 kilometrów linii kolei elektrycznych. Przed wojną mieliśmy 85 km. Budowano je 6 lat. A w samym tylko roku bieżącym zbudujemy 280 km.

Budujemy w oparciu o naszą własną, przez naszych inżynierów.

W naszych biurach projektowych opracowywano dokumentację.

Mijamy Koluszkę. Obok torów, wzdłuż którego widzimy słupy trakcyjne. Tędy właśnie będą szły pociągi elektryczne do Stalino i Gliwic. Budowa nowego odcinka jest w toku. W ten sposób z chwilą uruchomienia tego odcinka zakończona zostanie realizacja 6-letnich zadań w dziedzinie elektryfikacji kolei.

Na peronach stacji w drodze do Łodzi tłumy ludności. Na sta-

ci Zakowice — postój. Dzieci szkolne wręczają kwiaty jadącym pociągiem budowniczym nowego odcinka. „Serdeczne dzieńki!” — wołają za odjeżdżającym pociągiem.

W wagonie, w którym zebrał się przedstawiciel DOKP Warszawa i DOKP Łódź, dziennikarze, budowniczości, projektanci — gwaro. Ktoś zadaje pytanie — „kto się wyróżnił przy budowie nowego odcinka?”

„Mackiewicz, Michelson, inż. Wasilewski, brigadziści Przeźwiński, Wierzbicki, monterzy: Dymarski, Bąkowski, inż. Piechowiak... Pada wiele, dziesiątki nazwisk.

Nie jest tak łatwo odpowiedzieć na preste, wydawałoby się, pytanie, wtedy, gdy zwycięża kolektiv.

Inż. Skowroń opowiada. — Przebudowa torów na stacji Łódź Fabryczna szła nam trudno. Nie mogliśmy dopuścić do przerwy w ruchu. Przyszli ludzie nowi, niefachowi. Dokumentacja się spóźniała. Ale zrobiliśmy. Dziś pozostała nam do wykonania tylko „kosmetyka” linii.

Na stacji w Łodzi znowu tłumy. Prosimy o chwilę rozmowy maszyniste pociągu pospiesznego z Łodzi Fabryczna, Henryka Łapińskiego.

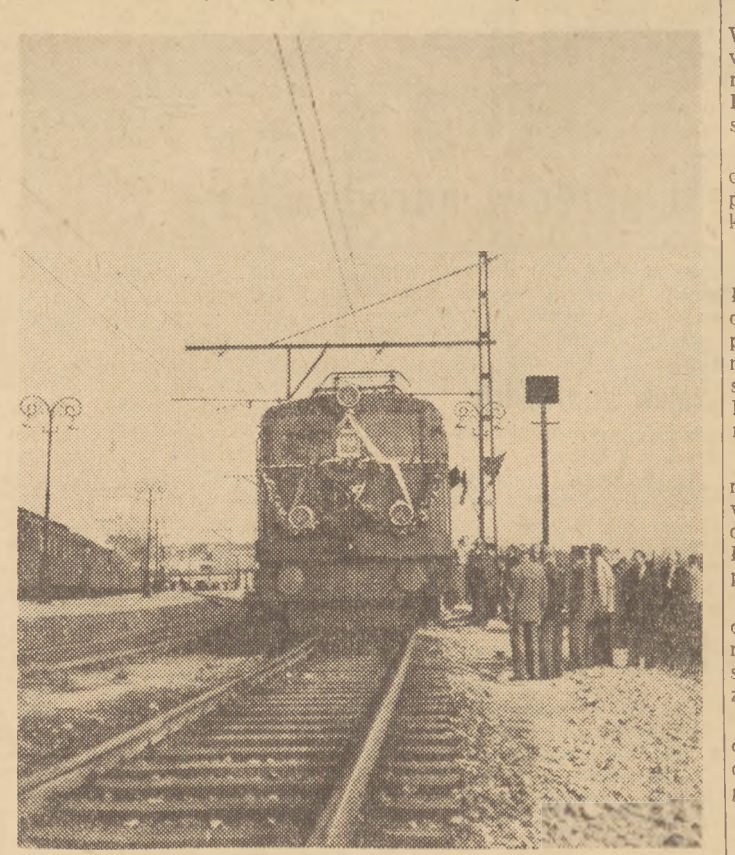
— Próba wypadła dobrze. Według rozkładu, jazda trwa 140 minut. Ale jak wskazuje pierwsza próba, czas jazdy może być znacznie krótszy.

140 minut trwa jazda do Łodzi. O 30 minut krócej niż pociągiem pospiesznym, o jedną godzinę krócej niż osobowym.

Szybciej, wygodniej, oszczędniej.

Przybliżyła się Łódź do Warszawy.

W. I.



W DROGĘ...
Foto CAF

Młodzież rusza do natarcia na odłogi

W woj. kieleckim już w dniu ogłoszenia w prasie i radio apelu ZG ZMP około 150 chłopaków i dziewcząt ze wsi i miast zgłosiło się do szeregów pionierskich. W powiecie sandomierskim postanowili rozpocząć odpowiedzialną pracę w nowo zorganizowanych zespołach państwowych gospodarstw rolnych.

ZG ZMP-owcy Piatek, Marian Burek i Marian Kachacz ze wsi Turko Wielkie oraz Józef Bednarski z gromady Bogoria w gm. Łonów w Kielcach jednym z pierwszych ochotników szeregów pionierskich był Jan Hincza. ZMP-owice, pracownik spółdzielni metalowej im. 22 Lipca.

Apel Zarządu Głównego ZMP stał się tematem żywych dyskusji wśród młodzieży Dolnego Śląska. W Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego we Wrocławiu apel odczytał został na specjalnie zwołanym otwartym zebraniu organizacji ZMP. ZMP-owcy, jak i młodzież niezorganizowana o-mówili wielkie znaczenie zacią-

gu pionierskiego, który zasilą w młode kadry nasze rolnictwo. Po zebraniu zaczęli zgłaszać się ochotnicy. Pierwszymi ochotnikami byli ZMP-owcy Skiha, Dalman, Suchecki, Kowalik, Maria Bigaj, Apolonia Bulek i Maria Brygiel.

Już w pierwszym dniu po ogłoszeniu apelu Zarządu Głównego ZMP, w wielu gminach i gromadach, miastach i miasteczkach Wielkopolski odbyły się o-
twarte zebrania ZMP, na których omówiono apel Zarządu Głównego. Po zebraniach zgłosili się pierwsi ochotnicy.

W gminie Piatkowie pierwszymi ochotnikami byli Władysław Michalak i Bolesław Łuczak,

którzy dotychczas pracowali w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Poznaniu.

W woj. rzęszowskim w ciągu kilku godzin po zapoznaniu się z apelem ZG ZMP, decyzję pójścia na najtrudniejsze odcinki pracy w rolnictwie podjęło 48 młodych mieszkańców tego województwa. Do zaciągu pionierskiego zgłosili się m. in. Władysław Wolan, Kazimiera Pielecka i Danuta Palla z gromady Kończakowa w powiecie Rzeszów.

Meldunki o zgłoszeniu młodzieży do zaciągu pionierskiego napływają również z innych województw kraju.

OLSZTYN (kor. wł.) ZMP-owska Brygada Zbigniewa Zagorowskiego spotkał się, gdy przyjechała do zespołu Lelkowo (pow. Braniewo).

Tego dnia spotkali się na szosach Warmii zdążające na swych ciągnikach do miejsc pracy zetemowskie brygady traktorowe Tadeusza Kozłowskiego z POM Maków, Henryka Wieckowskiego z POM Kolczaków i inne.

Brygady traktorowe z woj. warszawskiego składające się z 40 ciągników przybyły tu na Mazury z własnym sprzętem towarzyszącym. Natychmiast włączyły się do akcji.

Jednym z pierwszych, którzy stanęli do pionierskiego zaciągu na apel ZG ZMP, są młodzi traktorzyści ze Zjednoczenia PGR Toruń, ZMP-owcy Borkowski i Sujkowski. Od kilku już dni pracują przy likwidacji odłogów w gospodarstwie Bemowizna. Postanowili oni pozostać na stałe, by zasilić szeregów zalogę tego gospodarstwa, j.k.

Ambasador ZSRR wśród dziennikarzy polskich

Na zaproszenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow w towarzyszącym korespondentów prasy radzieckiej odwiedził 10 bm. Dom Dziennikarza im. J. Bruna w Warszawie.

Ambasador Michajłow i inni goście radzieccy zwiedzili Dom Dziennikarza po czym podejmowani byli lampką wina przez Zarząd Główny SDP. (PAP)

Powiaty Tarnowskie Góry i Łask zwolnione od miarek i odsypów

10 bm. powiaty Tarnowskie Góry w woj. śląskim i Łask w woj. łódzkim zameldowały o przekroczeniu 90 proc. rocznego planu dostaw zboża. Od momentu rozpoczęcia tegorocznych obowiązkowych dostaw zboża, 90 proc. rocznego planu dostaw wykonało już łącznie 27 powiatów. (PAP)

Tragiczne skutki trzęsienia ziemi w Algierze

PARYŻ (PAP). Na wiadomość o katastrofalnym trzęsieniu ziemi w Algierze, rząd uznał 10 bm. za dzień żałoby narodowej. W całej Francji opuszczono do połowy masztu flagi na gmachach państwowych. Ogłoszono również żałobę na francuskich obszarach zamorskich.

Sekretariat FPK przesłał natychmiast do KP Algieru braterskie wyrazy współczucia i przekazał kwotę 100 tys. franków jako pierwszą pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi.

CGT przekazała 200 tys. franków algierskim związkom zawodowym i zainicjowała zbiórki pieniędzy i odzieży dla ofiar trzęsienia ziemi.

Według obliczeń dokonanych do wieczora 10 bm. podczas trzęsienia ziemi w Algierze zginęło co najmniej 1200 osób. Przeprowadzono liczbę rannych wynosi około 8 tys. osób. Wielu rannych doznało uszkodzeń i części od spadających kamieni i cegieł. Przeszło 1000 osób umieszczono w szpitalach. Akcja ratunkowa nie jest jeszcze zakończona. Szkody materialne szacowane są przeważnie na około 1 miliard franków.

W mieście Orleanville, które uległo całkowitej destrukcji, większość domów legła w gruzach. Ani jeden dom nie pozostał nieuszkodzony. Cała ludność miasta wstrząsów podległa. Wiele osób obojętnie podziwiało zniszczenia. Istnieje ślady zniszczeń. Istnieje ślady zniszczeń. Istnieje ślady zniszczeń.

Mianowanie przedstawiciela Chin w W. Brytanii

Uroczystości w Ołtarzewie i Lublinie w 15 rocznicę śmierci Mariana Buczka

10 września 1939 roku poległ na przedpolu Warszawy w Ołtarzewie, walcząc z hitlerowskim najeźdźcą, wierny syn narodu polskiego, nieugięty bojownik Komunistycznej Partii Polski, płomienny rewolucjonista, gorący patriota, człowiek, który całe swoje życie poświęcił sprawie narodowej i społecznego wyzwolenia ludu polskiego — Marian Buczek.

W 15 rocznicę jego śmierci, w Ołtarzewie, gdzie znajduje się mogiła Mariana Buczka, społeczeństwo uczciło pamięć bohatera.

Obecni byli przedstawiciele Komitetu Centralnego PZPR z członkiem KC PZPR tow. Adamem Dolińskim na czele. Do zgromadzonych przemówił i sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Jerzy Pryma.

Do mogiły przy dźwiękach wierbli zbliżają się delegacje,

nosząc wieńce i wianki kwiatów. Pierwszy wieńiec u stóp mogiły zostaje złożony od Komitetu Centralnego PZPR.

*
LUBLIN. Również społeczeństwo Lublina uczciło pamięć Mariana Buczka. Liczne delegacje zgromadziły się na dziedzińcu Lubelskiego Zamku, dawniejszego więzienia sanacyjnego, a dziś — Domu Kultury. Na uroczystości przybyli członkowie KC PZPR: tow. Władysław Matwin — naczelny redaktor „Trybuny Ludu” oraz tow. Paweł Wojaś — I sekretarz KW w Lublinie. Przybyli także małżonka oraz żona Mariana Buczka.

Na tarasie zajmują również miejsca działacze KPP, współtowarzysze więzieni Mariana Buczka — Kazimierz Wizer, Józefa Piszczola, Jan Jurek, Paweł Szewczyk, Władysław Wojtowicz, Grzegorz Wajskop, Róża Sznajdmann, Teodor Baglik, Stefan Kamiński i wielu innych.

Orkiestra gra hymn narodowy. Kompania honorowa prezentuje broń. Przemówienie wygłosił członek KC PZPR, tow. Władysław Matwin, który był więziony razem z Marianem Buczkim w Rawiczu. (Przemówienie tow. Matwina podajemy na str. 3).

Bił wierble. Tow. Władysław Matwin odcisną wmurowaną w ścianę byłego więzienia na Zamku tablicę z napisem:

„W tym budynku w latach 1919-1922 więziony był przez rząd burżuazyjny Marian Buczek, bohater w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego, płomienny patriota i rewolucjonista, wybitny działacz KPP, poległy w obronie Warszawy 10 IX 1939 r. Wmurowano w 15 rocznicę bohaterstwa śmierci”.

Pod tablicą złożono kwiaty. Orkiestra gra „Międzynarodówkę”. (PAP)

PRZYSPIESZYĆ ORKI

W pomyślnych warunkach atmosferycznych przebiegały orki pod zboża ozime i siewy, które rozpoczęły już w całym kraju. Mimo nasilenia tych prac, w ostatnich dniach w wielu województwach gospodarstwa indywidualne, spółdzielnie produkcyjne, PGR-y a w szczególności POM-y są nadal opóźnione w orkach.

Z wyjątkiem województw warszawskiego, kieleckiego, białostockiego, łódzkiego i bydgoskiego, które też mają opóźnie-

nia ale w zasadzie zaoberają najwięcej pól pod oziminy, POM-y w pozostałych województwach nie zaoberają dotychczas nawet połowy pól przeznaczonych pod zboża ozime. Najbardziej opóźnione w tych pracach są POM-y województw kieleckiego i wrocławskiego, które dotychczas zaoberały zaledwie ok. 30 proc. obszaru, który zobowiązały się zaoberać.

Przed nadami narodowymi stoi zadanie dopilnowania, aby wszystkie ciągniki na ich terenie by-

Dokończymy dzieła za które Marian Buczek oddał życie

Przemówienie tow. Władysława Matwina podczas uroczystości
na Zamku Lubelskim

15 lat temu pod Warszawą, w boju z hitlerowskim najazdem, zginął bohaterem śmiercią niezwykłą żołnierz. Kilka dni wcześniej był więźniem i wraz z towarzyszami wylamywał wieszne drzwi w Rawiczu, tuż nad niemiecką granicą. Kiedy nad obozem zawisła groźna niebezpieczeństwa hitlerowskiej nawałnicy, on i towarzysze zaczęli skierowania do wojska, żeby bronić Polski. Ale naczelnik więzienia i strażnicy, uciekając przed Niemcami, zostawili zamkniętymi i bezbronnymi. Pastwę śmiertelnemu wrogowi. Obok więźniów kluczy leżała karta w niemieckim języku i spis nazwisk, aby hitlerowcom łatwiej było znaleźć tych więźniów, którzy tak bardzo chcieli bronić swego kraju. Byli to więźniowie polityczni, komuniści. Na czele ich wymaszerował Władysław, ten niezwykły żołnierz wresztem, Marian Buczek, który przez 16 lat był więziony przez rządy obywatelskie i kapitalistyczne.

Marian Buczek, nieustraszonej bojowie w walce z zaborcami, pierwszy raz znalazł się za więziennymi kratami w roku 1918. Zandarmieria austriacka strasznie skatowała go podczas przesłuchania. Gdy rodzinie odesłano umęczonego, mało było nadziei, że żyje. Stał na nogi i poszedł piękna, trudną drogą rewolucyjno-patriotyczną.

Wpatrzmy się wszyscy, a zwłaszcza młode nasze pokolenie, w tę drogę Mariana. Bo nam przecież wypada dokończyć dzieła, za które on przed laty oddał swe życie.

Za sprawę robotników i chłopów Buczek siedział w dziesięciu polskich więzieniach. W niektórych po parę razy. Katorga rujnowała zdrowie tego silnego mężczyzny. Nad krajem zawisła groźba hitlerowskiego najazdu. Stawało się coraz to bardziej jasne, że burżuazja i obywatelstwo, wyszyscy, zdradzą i niedługo prowadzą Polskę do zguby. Komuniści, których tyście, sanacja trzymała w więzieniu, wzywały lud polski do walki w obronie niepodległości, a kiedy trzeba było — umierali jak przystało na nieodrodných synów wielkiego narodu, tak jak Marian Buczek.

Są tacy, którzy wiele mówią o miłości ojczyzny i narodu, ale ich nie ma kiedy przepada wspólnie dobro, kiedy ojczyzna wymaga czynu i poświęcenia. Są to fałszywi patriotci. Takimi byli przedwojenni władcy Polski.

Komuniści polscy patrzyli zawsze z pogardą na takich fałszywców. Dla Mariana Buczka patriotyzm oznaczał nieustającą służbę czynną dla dobra ogółu. Uczyli człowieka nie może czekać, aż inni zrobią to, co od niego samego należy. Patriotą to ten, kto nigdy nie stoi na uboczu, gdy toczy się walka o lepsze życie narodu.

Robotnicy i chłopcy wszystkich krajów powinni prowadzić wspólną walkę przeciwko swym wrogom. Lud polski może zdobyć i utrzymać zwycięstwo tylko wtedy, gdy połączy swe wysiłki z ludem pracującym innych narodów. Marian Buczek poznając prawdę jeszcze jako członek PPS, wbrew temu co usiłował mówić masom, prawicowcy przywódcy tej partii i tym zasadom międzynarodowemu będzie wierny przez całe swoje życie.

Kiedy zaprzędamy burżuazję i Pilsudskiemu kierownictwu ow-

czesnej PPS chce go użyć do walki przeciwko młodej rewolucji w Rosji, odpowiada z oburzeniem:

„Odmawiam wyjazdu na pracę kontrrewolucyjną przeciw władzy radzieckiej i przystępuję do opozycji PPS”.

Buczek staje się groźny dla burżuazji. W lipcu 1919 zostaje aresztowany i osadzony w baszcie tego o Lubelskiego Zamku. Po dwóch latach więzienia bez sądu wychodzi na wolność i wstępuje do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Od tej chwili, już jako świadomy rewolucjonista, w więzieniach i na wolności, w Lublinie i Warszawie, w Zagłębiu i na Śląsku przez 18 lat walki o socjalizm pod sztandarem Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina.

Partia nasza walczy i dziś pod tym samym sztandarem, pod którym walczył i umierał Buczek. Ta walka trwa i nie jest jeszcze skończona.

Marian Buczek stał się komunistą, bo nie mógł patrzeć na krzywdę i poniewierkę ludzka, bo nienawidził wyzyskiwaczy i pasywności. Wierzył, że można zbudować świat bez klamstwa i bez przemocy człowieka nad człowiekiem, świat rozumnych, wolnych i pięknych ludzi, korzystających z jednakości dla wszystkich praw i możliwości. Ta głęboka wiara przepojona była jego ofiarną walką, jego wielką bohaterką. Nie wątpił, że jak uczył Lenin — budowniczy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — narody wielkie i małe, po obaleniu kapitalizmu zaprzestania waśni i rywalizacji w równości i braterstwie.

Marian Buczek — komunista i patriot — znał drogę do nowego życia. Znamy ją i my, budowniczy Polski socjalistycznej.

Prawda, dużo jeszcze mamy roboty, aby całkowicie i ostatecznie urzeczywistnić te ideały, o które walczył Ty, towarzyszu Marianie.

Jeszcze można spotkać w Polsce niedostatek i krzywdę, sporo jest jeszcze zacięcia, podości, spuszczonych kapitalistycznego brudu i zła w naszym życiu. Nieraz musimy walczyć ze zdrajcą. Wielu robotników i wielu chłopów nie zdążyło jeszcze wyprostować grzbietu po starym jarzmie i poczuć się w pełni gospodarzami ludowego państwa, wielu nie umie jeszcze własnymi rękami zmieniać swego życia na lepsze.

Nie to jednak zwycięża, co stare. W naszej ojczyźnie i na całym świecie — górę coraz to bardziej bierze to, co nowe i zdrowe. Wiele zmieniło się od września 1939. Kiedy dzisiaj w żalobie i smutku wspominamy bohaterką postać Mariana Buczka to jest to zarazem godzina naszego i Jego triumfu. Ta śmierć nie posłała na marne. Nie posłała na marne krew partyzantów Gwardii i Armii Ludowej, którzy tu na Lubelskiej ziemi mieli swe najważniejsze bazy. W tym roku obchodzimy dziesięciolecie władzy ludowej, zrodzonej właśnie na Lubelszczyźnie. Przez ten czas Polska zyskała poważanie wśród narodów świata i stała się jednym z silniejszych państw Europy.

Komu to zawdzięczamy? Zawdzięczamy to ofiarnej pracy naszego talentowanego narodu, naszych robotników, chło-

pów i inteligencji pracującej. Zawdzięczamy to bezinteresownej i braterskiej pomocy narodów radzieckich. Zawdzięczamy to naszej wielkiej Partii, która prowadzi naród od zwycięstwa do zwycięstwa.

W ostatnich latach w zachodnich Niemczech znowu podnoszą głowę faszyści i hitlerowscy generałowie, ci sami, przeciwko którym z karabinem w ręku walczył Marian Buczek. Popierają ich awanturnicy, żądne władzy i zysków kółka kapitalistycznej magnaterii w Stanach Zjednoczonych Ameryki i niektórych innych krajach.

Alie nigdy już nie powtórzy się tragiczny wrzesień 39 roku.

Naród nasz opiera się o niezmierzona potęgę obozu socjalistycznego ze Związkiem Radzieckim i Chińską Republiką Ludową na czele.

Nie wątpimy, że potężniejszy opór narodów przeciwko uzbrajaniu reakcyjnych odwetowych Niemiec będzie się wzmacniał i rozszerzał. Świadczy o tym ostatecznie zwycięstwo ludu francuskiego nad zwolennikami tak zwanej „armii europejskiej” i bardzo żywe echo, z jakim to zwycięstwo spotkało się w innych krajach, również w Niemczech zachodnich.

Rosnie i rozwija się Partia Mariana Buczka, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Pod jej przewodnictwem naród nasz podnosi przemysł i rolnictwo, podstawę swego dobrobytu. Robotnicy, chłopcy i pracownicy umysłowi umacniają swą jedność w szeregach Frontu Narodowego.

Nie szczędzimy wysiłków, aby urzeczywistnić nasze hasło: Partii — stałe polepszać życie naszego narodu.

Pamiętam towarzysza Mariana z więzienia w Rawiczu, jak, w 1936 roku wyprawiał mnie na wolność, przekazując list do Partii. Miał już wówczas za sobą kilkanaście lat więzienia. Siły jego były podcięte chorobą.

Alie nie było tego po nim widać. Ciągłe troszczył się o przyjaciół, że szczególnie delikatnością wczuwał się w to, co przeżywają towarzysze, potrafił przetrzymać słabszych tak, jakby jego własne siły były niewyczerpane. I tak też było. W katorżce osłabło tylko ciało, duch ponał coraz to mocniej.

Ludzi podobnych do Buczka mamy w Polsce z każdym rokiem coraz to więcej — dobrych i wrażliwych na ludzkie cierpienia, silnych, wytrwałych i odważnych. Rosnie nowa młodzież polska, dla której Marian Buczek jest porównywalnym przykładem hartu, męstwa, poświęcenia dla ojczyzny, przykładem prawdziwie pięknego życia, gdy słowo nigdy nie rozchodzi się z czynem.

Marian Buczek poległ w walce z hitlerowskim najazdem i ta jego śmierć budzi dziś właśnie naszą czujność, mobilizuje do walki z podżegaczami wojennymi, z tymi, którzy chcą znowu odrzucić hitlerowską bestię.

Poległ wielki żołnierz polskiej rewolucji. Lecz nieśmiertelna idea, której bez reszty poświęcił swe życie — zwycięża! Zwycięża w mieście i na wsi, zwycięża w milionach ludzkich sercach!

Szkola w Rzeszowskim z Funduszu Odbudowy Stolicy

RZESZÓW (kor. wł.). Każdego roku Naczelna Rada Odbudowy Warszawy przetrzymuje w Rzeszowie z Funduszu Odbudowy Stolicy na inwestycje wznoszone w całym kraju.

W woj. rzeszowskim z funduszu tego w wysokości około 6 i pół miliona złotych wybudowano już szereg domów kultury, świetlic, boisk sportowych oraz wiele szkół.

Domu kultury w Bieczu, w Dubiecu, w Borku Starym, Gliniku Charszewskim, boiska sportowe w Gorlicach, Krośnie, Lesku, Lubaczowie, Przemyślu, wielki stadion sportowy „Ogniwu” w Rzeszowie, boisko w Sanoku — wszystkie te obiekty powstały przy pomocy FOS.

Z Funduszu Odbudowy Stolicy powstały szkoły w Jasle, oraz w gromadach Łużna, Mołodycz i innych.

Ostatnio z Funduszu Odbudowy Stolicy buduje się wielką szkołę podstawową w gromadzie Rogi, pow. Krosno.

Chłopi z Rogów, przyjmując z dużą wdzięcznością ten dar stolicy, wykonują wiele prac przy budowie szkoły we własnym zakresie. Własnymi funduszkami zwiózli żwir i cement. Przy wykopach fundamentów, przepracowali 600 dniówek robotniczych. Sami też wypalają cegły do budowy. Szkoła w Rogach, która w roku przyszłym oddana zostanie do użytku, posiadać będzie oprócz obszernych klas, salę gimnastyczną, natrysk, rozbiornik i inne nowoczesne urządzenia.

(C. B.)

Setna spółdzielnia produkcyjna w powiecie Gniezno

POZNĄ (kor. wł.). Powołań sukces w rozbudowie spółdzielczości produkcyjnej w woj. poznańskim osiągnął ostatnio powiat Gniezno. W gromadzie Mieliszyn 24 małego i średniorolnych gospodarzy, w tym 8 kobiet zorganizowało 100-na w powiecie spółdzielnię produkcyjną.

(mg)

M/S „Lechistan” przoduje

GDANSK (kor. wł.). Jednym z przodujących statków naszej morskiej floty handlowej jest m/s „Lechistan”, który do 1 września br. wykonał plan przewozu ładunków w III kwartale w 107,7 proc. w tonach, oraz w 100,2 proc. w tonach. Załoga przodującego statku osiągnęła sukces ten dzięki troskliwej opiece nad maszynami oraz zapobiegawczym remontom — na mowu, przeprowadzonym przez załogę we własnym zakresie.

Przeprowadzane zapobiegawcze remonty na morzu oraz należyte konserwacje maszyn zdecydowały o tym, że m/s „Lechistan” zwiększył szybkość nawigacyjną co pozwoliło na skrócenie o 11 dni czasu trwania podróży. W zaoferowanym czasie m/s „Lechistan” wykonał 2 dodatkowe rejsy po rade. Dzielną załogą „Lechistanu” po raz drugi w roku bieżącym zdobyła proporzec przodującej jednostki.

(S. G.)

Komunikat kierownictwa wystawy wrocławskiej

Krajowa Wystawa Wynalazczości i Postępu Technicznego we Wrocławiu od dnia 15 bm. czynna będzie codziennie od godziny 9 do 18, a w soboty i niedziele od godziny 7 do 18.

13 i 14 bm. z przyczyn technicznych wystawa będzie zamknięta dla zwiedzających.

Na goldapskim froncie walki z odłogami

(OD SPECJALNEGO WYSLANNIKA „TRYBUNY LUDU”)

Niezwykły pociąg przyszedł zeszłym tygodniem kolejarze stacji Goldap w woj. białostockim. Wagon załadowany był tym razem — hiszpańskimi „odłogami” — traktorami. Krótkie formalności z przyjęciem, wyładunek i niebawem barwna kolumna „Ursusów” przejechała ulicami Goldapu. 121 stalowych rumaków przysłał „Ursus” do Zjednoczenia Elk. Przeznaczone one zostały do walki o ziemię, która z górą 10 lat nie rodziła nic prócz chwastów.

Jeszcze tej jesieni PGR-y w kraju, zgodnie z dyrektywą partii, zagospodarują 40 tys. hektarów ziemi leżącej od lat odłogiem. Ponad 6.600 hektarów zasieją zespoły podległe Zjednoczeniu Elk, a prawie 3.750 hektarów uprawionych zostanie w powiecie Goldap. Około 2.300 hektarów w powiecie Olecko. Dlatego też tu właśnie skierowano największą ilość ciągników. Dlatego tu właśnie niemal codziennie przyjeżdżają dziesiątki traktorzystów z różnych stron kraju.

To jest sprawa honoru

Likwidacja odłogów, szczególnie w województwie olsztyńskim i w północnej części woj. białostockiego stała się w roku bieżącym jednym z głównych zadań jesiennej kampanii siewnej. Setki tysięcy robotników PGR-owskich z całego kraju zgłoszyły się do tej odpowiedzialnej batalii — traktorysty, mechanicy, a również robotnicy budowlani. Część przyjechała już do nowoorganizowanych lub organizujących się zespołów i gospodarstw w Zjednoczeniu Elk. Na czele 88-osobowej grupy traktorzystów z woj. poznańskiego przyjechał do zespołu PGR Goldap — Edmund Łakomczyk, starszy mechanik z PGR Pęczewo, obecnie zaś wózowym brigadziastą. Wśród traktorzystów, którzy skierowani zostali

do zespołu Degucie widzimy najłepszego traktorzystę w Polsce — tow. Marcuzka, odznaczonego Orderem Sztandaru Pracy 2 klasy. Na ziemi goldapskiej, najbardziej zniszczonej w czasie działań wojennych, usiane setkami kilometrów rowów strzeleckich przybyli najlepsi i najodporniejsi robotnicy przeważnie młodzi, przybyli na trudny, ale najszlachetniejszy odłóg — na ziemię, która z górą 10 lat nie rodziła nic prócz chwastów.

Jednak wiele jest jeszcze brzdęków traktorowych, które użyskują niezadowalające wyniki. W gospodarstwie Kolniskim miejscowa brigada traktorowa Danowskiego w dniu 6 bm. zaraorala jedynie 4,6 ha i wykonała bronowanie na 40 hektarach. Dlaczego tak źle pracowała? Brigada zamiast wyjeżdżać do pracy tak, jak inne o świcie, wyjechała dopiero o 7 a czasem i później. Brigadziasta nie przejmując się również tym, że 6 bm. 6 ciągników z blachy przyczyn nie było w polu. Nie kłopotuje się, bo ani kierownik gospodarstwa, ani przedstawiciel Zjednoczenia z Elku nie kontrolują postępu prac brigady.

Również nienajlepiej jest z likwidacją odłogów w zespole Degucie, gdzie 6 bm. 20 ciągników zaraorala... 20 hektarów. Nie można się więc dziwić, że w zespole tym do 7 bm. zaraorano tylko 220 hektarów odłogów, a więc zaledwie siódma część tego co zaplanowano. Podobna sytuacja jest w zespole Cichy i Kowale.

W zespole Goldap, w dniu 6 bm. było w akcji 30 ciągników, na ogólny stan 56 (nie licząc będących na dotarciu „Ursusów”).

„Zielona droga” dla maszyn rolniczych

Jednym z czynników decydujących o terminowym ukończeniu siewów na terenach odłogowych jest jak najszybsze

dostarczenie sprzętu. Jak dotychczas plugi, kultywatory i inny sprzęt przyczepny nadchodzi zbyt powoli, zachodzi więc obawa, że „Ursusów” nie będzie można naliczyć po dotarciu wprowadzić do akcji. Z różnych stron kraju jedzie sprzęt rolniczy do Goldapu i Olecka. O „zieloną drogę” dla maszyn rolniczych, które przeznaczone są do likwidacji odłogów proszą pracowników kolei traktorysty nowych „Ursusów”.

Również sprawa terminowego dostarczenia ziarna siewnego dla takich zespołów jak Degucie, Kowale, Goldap jest pierwszoplanowa. W gospodarstwie Kolniskim (zespół Goldap) nie przystępuje się do siewu, choć ponad 200 hektarów odłogów przygotowane już pod siew, bo nie ma jeszcze potrzebnego ziarna. Dyrekcja Zjednoczenia w Elku nie pomyślała o tym, aby szybko przerzucić ziarno z innych zespołów.

„Zielona droga” obowiązywać musi również pracowników Białostockiej Ekspozytury Centrali Produktów Naftowych. Terminowa dostawa paliwa dla nowych ciągników jest więc nie mniej ważna.

Odłogowe tereny Goldapu i Olecka czekają na odpowiednią ilość brzdęków kowali, gdyż ciężkość orki grunt sprawia, że plugi wymagają stałe naprawy.

Aby ziemia dotychczas leżąca odłogiem wydała obfity plon, wymaga starannej uprawy. Już teraz w niektórych gospodarstwach zespołów Goldap i Degucie można zaobserwować, że traktorysty wykonują orkę zbyt płytko i w dodatku bez przedpluga. Toteż chwasty nie są w całości zniszczone i mogą zniweczyć cały trud. Z tego wnioskuje: należy zwiększyć kontrolę nad jakością wykonywanych prac przez brigady traktorowe.

Większa troska o warunki bytowe

Gwarancja dobrej pracy traktorzystów jest również stworzenie im, szczególnie nowoprzybyłym, dobrych warunków pracy i wypoczynku. W gospodarstwie Zawiszyn (zespół Degucie), wiele pozostało do zyczenia jakoś posiłków, a przyrzadzanie ich ulega wszelkim przepisom sanitarnym. W tym gospodarstwie nie postarano się również o to, aby zorganizować dla traktorzystów kiosk, w którym mogliby się zopatrzyć w niezbędne artykuły pierwszej potrzeby. Sprawa zaopatrzenia ludzi, którzy przybyli likwidować odłogi wymaga zwiększenia przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznej dostaw dla tych powiatów.

Serdeczna opieka i troska o warunki bytowe pozwoli pracownikom PGR szybciej i lepiej wykonać zadania postawione przed nimi przez partię i rząd.

JOZEF KARACZYNSKI

Nowa szata Lublina



Odbudowany ratusz na Krakowskim Przedmieściu. W głębi Brama Krakowska

Foto CAF — Sokolowski

Z ZAGADNIEN PARTYJNYCH

Uczyć i wychowywać

J. Marymont

kierownik międzywydziałowej
szkoły partyjnej w Stalino

Jednym z głównych zadań szkoły partyjnej jest przyswojenie słuchaczom podstawowych wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu — gruntowne zapoznanie ich z wielką ideą komunizmu i z polityką partii, uźbrojenie towarzyszy w umiejętności przekonywania mas o słuszności polityki partii i rządu ludowego. Rzecz w tym, aby słuchacze nauczyli się w szkole samodzielnie myśleć, oceniać sytuację, wyciągać z niej wnioski, aby stali się po opuszczeniu murów szkolnych w pełnym tego słowa znaczeniu działaczami partyjnymi.

Osiągnięcie tego celu nie jest sprawą łatwą i wymaga ze strony personelu szkoły poważnych wysiłków. Chcielibyśmy tu zaznaczyć, że na trzech zagadnieniach związanych z pracą szkoły partyjnej.

Aby słuchacz myślał samodzielnie

Ogromna większość towarzyszy przychodzących do międzywydziałowej szkoły w Stalino, gdzie to ludzie związani mocniej z partią i oddani sprawie ludu pracującego. Ponad 80 proc. słuchaczy wywodzi się z klas robotniczych i na za sobą poważny staż produkcyjny. Jednak poziom polityczny kandydatów do szkoły jest jeszcze nie zadowalający. Stąd częste zjawisko, że towarzysze związani klasowo i ideowo z ruchem robotniczym i z partią, towarzysze głęboko przekonani o słuszności polityki partii, nie potrafili uzasadnić tej słuszności, brak im argumentacji.

Tę umiejętność winna im dać szkoła. Tymczasem niektórzy

pracownicy szkoły sądzili, że wystarczy przyswoić słuchaczom pewien zasób wiedzy marksistowskiej, którą wiedzieli zdrowym instynktem klasowym będą umieli zastosować po opuszczeniu szkoły w życiu. Nie zawsze doceniano zatem konieczność ścisłego powiązania teoretycznych wiadomości z codzienną praktyką, przyswojenia słuchaczom umiejętności przekonywania mas o słuszności polityki partii i uźbrojenia ich w argumenty wobec propagandy wroga.

Niedocenianie przez zespół pracowników naszej szkoły konieczności głębszej pracy ze słuchaczami powodowało niejednokrotnie, że absolwent, który w szkole uważany był za wyrobionego towarzysza, nie dawał sobie rady w pracy terenowej. W szkole np. jest bardzo łatwo być wroga, gromić machinacje kulaków, złorzeczyć biurokratom. To zawsze znajduje uznanie u asystenta i współtowarzyszy i nie wymaga ani specjalnych umiejętności słuchacza, ani wielkich z jego strony wysiłków. „Wrogi”, „kulak”, „biurokrata”, leżą bowiem w szkole na obu łopatkach i nie mają możliwości, sprzeciwić się. Inaczej jest w życiu, gdzie dla zdemaskowania wroga, kulaków machinacji czy wuierowskiej propagandy, nie mówiąc już o skutecznej walce z nim — potrzebny jest wysoki poziom polityczny, dokładna znajomość polityki partii na każdym etapie walki klasowej

i umiejętność stosowania nabytej wiedzy w praktyce.

Należyte uźbrojenie słuchaczy w argumentację jest zawsze rzeczą konieczną. W chwili obecnej jest to szczególnie ważne. Zgodnie z polityką kadrową partii, skład słuchaczy w ostatnich latach poważnie się odmienił. Jest to niewątpliwie dodatnie zjawisko. Ale w związku z tym trzeba w pracy ze słuchaczami uwzględnić fakt, że są to ludzie nie mający dużego doświadczenia życiowego, nie pamiętający czasów kapitalistycznych. Niestety, wielu wykładowców i asystentów naszej szkoły nie bierze tego pod uwagę. Tacy pracownicy szkoły mówią o zjawiskach ustroju kapitalistycznego, kryzysach, bezrobociu, różnych formach wyzysku itp., jako o sprawach powszechnie znanych. Rezultaty są takie, że nierazko młodzi słuchacze, na egzaminach powtarzają za wykładowcą, albo za podległym im asystentem, nie rozumiejąc istoty zagadnienia.

Wyciągając z tego wnioski, główny wysiłek w procesie nauczania skierowaliśmy na przyswojenie towarzyszom do uzasadniania tego co mówią. Na konsultacjach, ćwiczeniach, seminarzach domagamy się od słuchaczy zilustrowania tych czy innych formuł teoretycznych konkretnymi przykładami z życia, z praktyki, domagamy się rozwijania i uzasadniania słusznych teoretycznie stwierdzeń. Nie zadowolaliśmy się

— jak to bywało dawniej — tym, że w dyskusji nad poszczególnymi zagadnieniami 2 czy 3 towarzysze zajmowali słuszne stanowisko, a reszta nie zabierała głosu. Staramy się wciągnąć do dyskusji na ćwiczeniach wszystkich towarzyszy.

Niektórzy asystenci jak np. tow. Tataru i tow. Brysja mają w tej dziedzinie poważne osiągnięcia, które zawdzięczamy w pierwszym rzędzie wytworzeniu w swych grupach swobodnej, bezpośredniej atmosfery. Nie zakrywają oni — i nie pozwalają — tego robić słuchaczom — towarzysza, który myli się w swym rozumowaniu. Przeciwnie, starają się wykładowcy do tego, by w jego wypowiedzi słuszne i spokojne, rzeczowo wyjaśniające co, było w niej niesłuszne. Dzięki temu słuchacze nie obawiają się zabierać głosu, wysuwają wątpliwości. A asystenci mają możliwość zorientować się, jakie sprawy są dla słuchaczy mniej zrozumiałe lub rozumiane fałszywie, a następnie wyjaśnić, przekonywać, uzasadniać prawidłowe stanowisko.

Puźli nacisk kładziemy na samodzielne myślenie słuchacza. Dawnie przygotowywaliśmy dla słuchaczy szczegółowe konspekty do poszczególnych zagadnień. Rezultat był taki, że niektórzy towarzysze uczyli się tych konspektów niemal że na pamięć, a następnie na ćwiczeniach recytowali ich ustępy. Obecnie dać słuchaczom do poszczególnych tematów ćwiczeń ogólne wskazówki oraz wykazać materiały źródłowe i skłaniamy do korzystania z konsultacji indywidualnych. Sprzyja to intencjonalnej pracy słuchaczy nad

sobą, wyrabia w nich zdolność samodzielnego myślenia.

Praca wychowawcza

Zadanie szkoły partyjnej nie ogranicza się do tego, aby dać słuchaczom pewną sumę wiadomości z zagadnień marksizmu-leninizmu i bieżącej polityki partii. Szkoła partyjna ma o wiele szersze i, trzeba powiedzieć, o wiele trudniejsze zadanie do spełnienia — wychować słuchaczy na dobrych, bojowych, odpornych na trudności i na nacisk wrogiej ideologii bezkompromisowej wrotnych zasadom partii, aktywistów partyjnych. Wychowanie w duchu moralności socjalistycznej stracił na ostrości. Towarzysze ci zapomnieli o tym, że nacisk wroga klasowego nie ustaje tak długo, jak długo istnieją u nas antagonyzmy klasowe i jak długo znajdujemy się w kapitalistycznym otoczeniu.

Wciąż jeszcze wielu pracowników szkoły i jej organizacja partyjna zbyt wąsko traktuje pojęcie moralno-politycznej postawy członka partii, sprawdzając je do niektórych spraw obywatelskich z pominięciem przejawów ulegania naciskom obcej ideologii. Nie było jeszcze wypadku plantowania wśród słuchaczy, na który kolektyw by nie zareagował, którego by nie potępił. Natomiast zdarza się, że ten sam kolektyw słuchaczy, a niekiedy i asystent, dość lekko traktuje antychłopskie nastroje, tendencje do „urawniłowki” lub przejawy nacjonalizmu u słuchacza.

Ważnym czynnikiem dobrej pracy wychowawczej jest postawa samego personelu szkolnego. Jeśli wysoki poziom nauczania zależy jest od należytego przygotowania ideologicznego i metodycznego pracowników naukowych, od ich stałej i systematycznej pracy nad pogłębieniem swojej wiedzy — to skuteczną walkę z przeżytkami burżuazji, ze złymi nawykami wśród słuchaczy, w dużym stopniu zależna jest od postawy moralno-politycznej, od wysokiej ideowości personelu pedagogicznego. Pracownik szkolny, zarówno w dywidniem, traktujący swą pracę jak urzędnik, nie może wychować bojowych, oddanych partii działaczy społecznych.

Dlatego też kierownictwo szkoły i jej organizacja partyjna koncentrują swą uwagę na pracy ideowo-wychowawczej zespołu pedagogicznego. Zrewidowaliśmy dotychczasowe kryteria wartości asystenta, którego dawniej ocenialiśmy wyłącznie na podstawie poziomu jego wykładów i pracy zawodowej. Wypadki niedrowej ambicji, wygodnictwa wśród asystentów, czy też niewłaściwej postawy pracowników szkoły w życiu osobistym, wypadki, które przechodziły dotąd mimo naszej uwagi, znajdują obecnie odpor organizacji partyjnej i kierownictwa.

O właściwy dobór słuchaczy i opiekę nad absolwentami

Szkola partyjna, to bardzo ważne ognisko w systemie wychowania członków partii, pracowników aparatu partyjnego,

Dlatego sprawa doboru kandydatów do szkoły jest ważnym i odpowiedzialnym zadaniem instancji partyjnych. Większość komitetów partyjnych to rozumie. Szkoła nasza jest dumna z tego, że wielu jej absolwentów pracuje na odpowiedzialnych stanowiskach w aparacie partyjnym, dobrze się wywiązuje ze swych zadań. Bywają jednak jeszcze wypadki, kiedy komitety powołowe i miejskie traktują dobór kandydatów do szkoły formalnie, „typują” kandydatów wyłącznie pod kątem „wypielniania limitu”, nie zastanawiając się co będzie z kandydatem po ukończeniu szkoły. Co gorsza bywają komitety jak np. KP w Zawierciu, które posyłają do szkoły partyjnych (szkoły działacza partyjnych) jednostki, na wskroś zdemoralizowane, usługujące się następnie tłumaczyć, że „szkoła jest od tego, by ich wlewać”.

Również opieka nad absolwentami szkoły jest w niektórych komitetach niedostateczna. Zdarzają się fakty puszczenia absolwenta samopas, a później zgłaszania pretensji: — „w szkole siedział, a robić nie umie”. Zle jest również, kiedy w komitecie nie ma atmosfery pracy nad sobą. Towarzysze sygnalizują nam, że nieraz z ironią patrzą się na absolwenta szkoły, który zagłada do książki, czy wybiera się do teatru. „Tyle jest ważnych narod. konferencji, sprawozdań, a to człowiek jakby zdrowy rozum stracił, zabiera się i idzie do teatru” — wyrażają nieraz spojrzenia współpracowników. Bo mówią w ten sposób otwarcie — to już w 1954 r. nikt się nie odważy.

Wydaje się, że dojrzała już sytuacja, aby w stosunku do absolwentów partyjnych do doboru słuchaczy do szkoły, a także w systemie opieki komitetów nad absolwentami szkół — nastąpił zdecydowany zwrot ku lepszemu.

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Obiecanki cacanki, a do młyna 36 km

W Potworowie (pow. Radom) od 3 lat stoi nieczynny młyn. W początkach 1953 r. komisja z Zarządu Młynów Państwowych stwierdziła jedynie drobne uszkodzenia głowicy, przy ogólnym bardzo dobrym stanie budynków, młynów i całego urządzenia. Głowicę można naprawić niewielkim kosztem i młyn w ciągu 2 miesięcy mógłby być uruchomiony.

Sprawę tę omawiano nawet na konferencji w Komitecie Gminnym PZPR i obiecywano młyn naprawić. Ale od tego czasu

minął rok, a młyn jak stał tak stoi bezczynny. A miejscowa ludność musi jeździć za zbożem do oddalonego o 14 km Przytka, gdzie czeka się parę tygodni na przemiał. Jeżeli natomiast ktoś chce mieć zboże zmiełone szybciej musi jechać do Odrzywołu lub Przysuchy, a są to miejscowości oddalone o 36 km.

Czyż nie ma żadnej siły, która uruchomiłaby bezczynny młyn w Potworowie, w którym gospodarują jedynie myszy i szczury?

W. PAWLAK
Radom

Kto pierwszy ten lepszy

21 sierpnia br. Rada Miejsowa wspólnie z komórką socjalną Związku Branzowego Spółdzielni Metalowych i Drzewnych urzędziła w ramach czasowej świetlicy półtoradniową wycieczkę z Warszawy do Mikolajek. Wzięło w niej udział 50 osób, w tym matki z małymi dziećmi.

Chcąc zapewnić uczestnikom wycieczki nocleg w Mikolajkach porozumiewaliśmy się z Oddziałem PTK w Olsztynie prosiąc o zarezerwowanie 50 łóżek w schronisku szkolnym w Mikolajkach. W przeddzień wyjazdu otrzymaliśmy z Odd. Turystyki w Olsztynie depesze potwierdzające, że noclegi są dla nas zarezerwowane.

Gdy zmienił po kilkugodzinnej podróży dobrnęliśmy o godz. 23 do Mikolajek okazało się, że kierownictwo schroniska nie o naszej wycieczce nie wie i łóżek w nim nie posiada. Nie pomogło przedłożenie przez

nas oryginału telegramu kierownikowi schroniska — odmówił on kategorycznie udzielenia nam noclegu. Nie pomogła także interwencja (przypadkowa przez nas spotkana) przedstawicieli PTK z Olsztyna, który sam wysłał do nas depesze.

Jak się później dowiedzieliśmy zarezerwowane dla nas noclegi otrzymała inna przegodka wycieczka mimo że przedtem ich nie zamawiała. Gdyby nie stary garaż bez szyb i autobus PKS-u, którym przyjechalibyśmy musielibyśmy noc (a była dość chłodna) spędzić pod gołym niebem. Rano niewyspani i zziębnięci pojechalismy dalej z niegostinnymi Mikolajek z niezbyt dobrą opinią o kierownictwie schroniska.

Rada Miejsowa
przy Zw. Br. Sp-ni
Met. i Drzewnych
Warszawa

Pęknięta struna

Wróciłem uradowany do domu, że będę mógł zadowolić uczeszczonego do szkoły muzycznej syna, ponieważ kupiłem mu strunę do skrzypiec. Była to struna E, jętkowa, kosztowała 5.50 zł i kupiłem ją w PDT w Kłodzku.

Radość moja trwała jednak krótko, struna bowiem zaraz po założeniu do skrzypiec — nawet przy niedostatecznym jeszcze naciąganiu — pękła. Czyżby brakorobstwo?

Dlaczego PDT w Kłodzku nie posiada praktyczniejszych i tańszych strun stalowych (chyba nie są one luksusem) i sprzedawca struny drogą a nie wartę?

Może byłoby wskazane, żeby wyprodukowane struny przed wypuszczeniem w świat — najpierw wypróbować.

RYSZARD ULBRICH
Kłodzko

Acielasia wróży nie pogodę

BYDGOSZCZ (kor. wł.). Wiele rzadko spotykanych roślin rośnie pod szklanym dachem Technikum Hodowlanego w Bielicach w województwie bydgoskim.

Ze szczególną troską młodzież i nauczyciele technikum pielęgnują egzotyczną roślinę Acielasia, pochodzącą z dalekich wysep Archipelagu Malajskiego. Acielasia, wyhodowana w technikum, roślina o wysokości około 3 m posiada wielkie liście o jedwabistym połysku. Trzy razy do roku obysypuje się ona uroczym jasno fioletowym kwiatem.

Acielasia z powodzeniem zastępuje barometr. Zawsze przed deszczem z liści rośliny spływa obfite krople wody. Acielasia posiada jeszcze jedną właściwość. Sok z liści i korzeni Acielasii jest ostrzejszy od tureckiego pieprzu.

W biolekiej cieplarni nazwanej przez okolicznych chłopów królestwem kwiatów, o prócz egzotycznej Acielasii rosną Aleosy, Agawy i Lilie Królewskie o niezwykłym mocnym orzechowym zapachu.

(K. Ch.)

ZIELONA DROGA DLA KULTURY

Kiedy kilka miesięcy temu pisałem o kadrach kulturalno-oswiatowych w ruchu związkowym, kiedy towarzysze skarżyli się na płynność tych kadr, padło wówczas po raz pierwszy nazwisko Tomasza Wiśniewskiego, kierownika Klubu Kolejarskiego na stacji Warszawa Wschodnia.

Wiśniewskiego słusznie pokazuje się, jak zbiera w puszczy Białowiejskiej, jako człowieka godnego uwagi: przeżywał na tej trudnej placówce, niemal dziesięć lat. Przed wojną pracował na kolei jako elektryk, po wojnie zaczął robotę w swoim fachu i dopiero akademia pierwszomajowa w roku 1945 zaczęła go do nowej pracy. Zmował wtedy niewielki zespół tancerzy, samimi robotami, dekoracje, potem własnymi siłami przebudował salę. Kolejarski klub czytał, więc za dochód z przedstawienia zaczęli kompletować bibliotekę, która dzisiaj liczy 3000 tomów. W 1947 roku powstał zespół muzyczny, także przy okazji akademii 22 lipca; po prostu słuchając orkiestry dętej, przystąpił do Wiśniewskiego zwrotniczy Ireneusz Miasek, który zwykle każdego dnia po pracy całym godzinami wygrywał na skrzypcach sobie i swoim myślowo: może byśmy tak założyli orkiestrę smyczkową? Co? Teraz to. Miasek porucił już zwrotnicę, jest kierownikiem świetlicy w szpitalu kolejowym, ale orkiestrę pozostał wierny.

Dumna jest załoga stacji Warszawa Wschodnia ze swojego klubu. Zespół teatralny od 1947 roku bierze udział w eliminacjach, zajmując honorowe miejsca, a ostatnio „Taniec” Jurandota zdobył mu nowy laur w postaci pierwszego miejsca w eliminacjach wojewódzkich Dziecięcotele. Dumny jest klub kolejowy ze swoich wychowanków: tow. Cedro, kiedyś tokarz, teraz pracuje w CRZZ, tow. Kostkiewicz, kiedyś SOK-ista, obecnie jest instruktorem Zar. Okręgowego ZKK. Można ich wyliczać więcej: chociażby cały zespół tancerzy, kiedyś składający się z dzieci, które klub otoczył opieką, wychował, przeżywał razem z nimi troski, czy aby zdążyła maturę, cieszył się ze zdanych egzaminów. Członkowie zespołu pozostali wierni klubowi, choć nie wszyscy pozostali wierni służbie kolejarskiej: i teraz tańczą tu mazura, ledwie sali nie rozwała.

Klub kolejowy przy stacji Warszawa Wschodnia nie należy do wyjątków.

Jadą pociągi. Mają dziesiątki stacji, przebiegają setki kilometrów. Trudna, wyczerpująca jest praca kolejarzy. Tym lepiej, tym troskliwiej trzeba zorganizować im możliwość odpoczynku. To sprawa ważna, którą zajął się w Dziecięcotele Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych.

Zadania swoje realizuje on przez sieć 330 świetlic kolejowych i 300 świetlic oddziałowych, w tej liczbie 200 tzw. czerwonych kąpielisk przy dr.

Wszystkie te placówki prowadzą różnorodną działalność. Celem aktywności związkowej jest jak najściślej zespolenie pracy kulturalno-oswiatowej z zagadnieniami produkcyjnymi naszego kolejniarstwa. Dlatego właśnie w szerokiej akcji odczytowej, jaką prowadzi się w świetlicach i klubach, (w pierwszym półroczu br. prawie 22 tysiące odczytów wysłuchało blisko milion ludzi) spotkać można takie tematy, jak „Walka o obniżkę kosztów naszej parowozowni”, „Zielona droga”.

Krótkie, ale imponujące są meldunki z ubiegłego Dziecięcotele. Do kwietnia 1951 zlikwidowano analfabetyzm wśród 15000 kolejarzy naukowo czytać i pisać.

Równolegle prowadzono walkę z analfabetyzmem politycznym. 948 zespołów oświatowych gromadziło ponad 20 tysięcy słuchaczy. Rosli ludzie, zdobywali nowe, wyższe kwalifikacje, pogłębiali wiedzę. Tow. Gorczyca, kiedyś zwykły

robotnik stacyjny, dziś jest inżynierem kolejowym. Ustanowiono, jako zasadę, że wszystkie parowozownie i II klasy, jak również Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego powinny posiadać własne szkoły dla dorosłych, zapewniające naukę w ramach 7 klas szkoły podstawowej. Dzięki współpracy Związku z Ministerstwem — 840 pracowników zostało w tym roku zapisanych do szkół dla dorosłych, 840 ludzi będzie mogło znacznie podnieść swój poziom wykształcenia i swoje kwalifikacje zawodowe.

Konduktor, który jechał zimą na linię Warszawa — Białystok, przynajmniej trzy razy cyklował z pamięci całe fragmenty „Zemsty”. Gdy pociąg zwałniał, wychodził na korytarz, po chwili wołał z peronu „Lapy!” I znowu powracał do niesmiertelnej komedii Fredrońskiej.

Konduktor grał w zespole amatorskim Cześnika. Jeżdżąc nieraz pociągami, nie zabierał sobie sprawy, że może pociąg pociągnie jest świetnym wykonawcą roli Podkolesina z „Ożenku”, a stojący właśnie przy torach zwrotniczy — niezrównany Mroczek z „Trzeba było iskrę” Pasternaka.

Kolejarze mają 872 zespoły artystyczne o ponad 12 tysiącach członków. Występowali oni przed pół miliona widzów. Tacy na przykład pracownicy Zakładów Naprawczych z Bydgoszczy: wystawili w składzie 80 osób „Krakowiaków i Górali” Bogusławskiego, z tych 80 osób — 60 stanowili pracownicy fizyczny.

reżyser i dyrygent orkiestry także pracują na miejscu. Ireneusz Miasek, Benedykt Dzieciński, Trepala, Smardz — noszą dzisiaj dumne miano nie tylko przedowników warsztatów, ale i sceny.

Jest w piotrkowskiej świetlicy prawdziwy „majster klepa”, nazywa się Marian Ajzert. Często można go spotkać wieczorami, gdy otoczony gromadą dzieciaków postukuje coś, kleci, wygłąda. Ojciec, pełniający ważną i odpowiedzialną w tym czasie służbę mogą być spokojni o swoje dzieci: nie odejdą one od Ajzerta ani na krok. W Nowym Sączu, Pruszkowie, Ostrowie Wielkopolskim dzieci kolejarzy mają piękne pokoje do odbierania lekcji, na miejscu są też do dyspozycji różne gry i zabawy, wyświetla się filmy. Największą jednak namiętnością kolejarskiej dzieciarni są teatry kukiełek, a stało się to za przyczyną Zawiercia.

Teatr kukiełek w Zawierciu znajdowali sobie sami kolejarzy. Jego założyciel, Wacław Piechowski, stanowił żywą, chodzącą kronikę teatru: ma tu za sobą 10 lat nieprzerwanej pracy. Jakież baśnie i historie nie przesuwały się już przez maleńką scenkę w Zawierciu przed oczyma oczarowanej dzieciarni! Był tu i szewc Drobniak, i Kasia, co gaski pogubiła i razi nieborak. 160 tysięcy dzieci oglądało już teatr zawierciański, a ciągle wołają o prawo występować nowe. Teraz Zawiercie ma już centralną pracownię kukiełek i zaopatrzony w lalki Radom, Przeworsk, Zamość i Gdańsk, a wkrótce i Warszawę, gdzie

na czoło wysunęły się sprawy międzynarodowe a zwłaszcza regularizacja Niemiec. Jest to niezwykle zrozumiałe: coraz więcej robotników angielskich zdaje sobie sprawę, że reemigracja Niemców — to groźba nowej wojny, i to wojny, w której Wielka Brytania narodziłaby na doświadczenia ocale niebo głębiej i bardziej tragicznie niż w latach 1939—1945. Robotnicy angielscy zdają sobie sprawę — i pokazali to w pełni okres międzywojenny — że jeżeli raz postawi się na odbudowę militarną Niemiec, to o jakiegokolwiek kontroli nad nim mowy być nie może.

Wiedząc o tych nastrojach i próbując się im przeciwstawić, Rada Generalna TUC, złożyła „nagłą” rezolucję, popierającą zbrojenia niemieckie. Była to odpowiedź — i próba rozbicia — innej rezolucji, wniesionej przez 7 wielkich związków — m.in. kolejarzy, pracowników przemysłu chemicznego i metalowego — odrzucających zbrojenia Niemiec i żądających pokoju zjednoczenia tego kraju. Rada Generalna wysuwając swą rezolucję liczyła na poważną większość — mówiło się o 2 milionach głosów.

Tymczasem — spotkała ją wielka moralna porażka. Za rezolucją popierającą zbrojenia padło 4.077.000 głosów; przeciwko — 3.622.000. Większość więc była minimalna — zaledwie 455.000 głosów. A przecież wiadomo, że nawet w tych związkach, których kierownictwo oficjalnie popiera reemigrację Niemców — poważna liczba członków wypowiada się przeciwko takiej polityce.

Moralna porażka Rady Generalnej jest dla niej tym bardziej niepokojąca, że w końcu września rozpoczyna się doroczna konferencja Labour Party, na której stanie znowu sprawa reemigracji Niemców. A nie zapomniamy, że kierownictwo TUC jest z kierownictwem Labour Party jak najściślej związane.

„Obserwatorzy przewidują — pisze w związku z tym amerykańska agencja „United Press” — że Labour Party, która obecnie oficjalnie popiera reemigrację Niemców, będzie musiała stoczyć ostrą walkę, by zwyciężyć podczas zbliżającej się konferencji partyjnej tendencję do reemigracji „neutralizacji” Niemiec” (tak agencja nazywa działania szerokiego mas angielskich do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego).

Te tendencje, o których mówi

Zygmunt Broniarek

skąd u p. Adenauera taka irytacja?

Odpowiedzi na to pytanie udzielają ostatnie wydarzenia rozgrywane się wokół reemigracji Niemców. Okazuje się, że po odrzuceniu EWO sprawa znalezienia „nowej formy” odbudowy Wehrmachtu natrafia na poważne przeszkody.

Jak już donosiła prasa, Wielka Brytania miała zwołać na 14 września konferencję 9 państw (USA, W. Brytania, 6 sygnatariuszy EWO oraz Kanady, jako członka paktu atlantyckiego) w celu omówienia nowych dróg odbudowy militarnego Niemiec.

Tymczasem — przy najmniej chwilowo — konferencja odroczone. Przyczyną? Pisze o nich paryska „Humanité”, stwierdzając: „Podczas gdy nastroje wyrażają swój sprzeciw wobec zbrojeń niemieckich odwołowców, między Waszyngtonem a Londynem brak jest zgody co do sposobu, w jaki uzbudowanie Niemiec powinno być zrealizowane. USA skłaniają się na rzecz paktu atlantyckiego, który trzymałby mocno w garści, Wielką Brytanię zaś — na rzecz „bloku zachodniego”, w którym odgrywałaby dominującą rolę”. A więc — z jednej strony walka mas ludowych przeciwko wszelkiej formie reemigracji Niemców, z drugiej zaś sprężystości między mocarstwami imperialistycznymi hamującej przygotowania wojenne w Europie. I wywołują jakże zrozumiałą irytację pp. Adenauera i Dulles.

„Tak czy owak — Wehrmacht”

Jak się bowiem kształtuje sytuacja po doniesieniu uchwały parlamentu francuskiego? Kanclerz zachodnio-niemiecki Adenauer i waszyngtoński koła rządowe podają: ponieważ nie udało się narzucić Europie odbudowy militarnego Niemiec pod płaszczykiem EWO, musimy to uczynić w inny sposób; tak czy owak Wehrmacht musi powstać na nowo. Z całą wyrozumiałością sformułował to Adenauer w dniu 6 bm. mówiąc: „Europejska wspólnota obronna została zrealizowana w tej czy innej formie”.

Przy okazji, rozważając decyzję parlamentu francuskiego, kanclerz rzucił szereg obelżywych uwag pod adresem Francji. Tak więc, stanowisko rządu francuskiego na konferencji brukselskiej nazwał on „godnym pożałowania, a nawet strasznym”. Decyzję parlamentu francuskiego — najwyżej władzę Republiki określił jako „wyraz bezmyślności” (dosłownie). Wreszcie próbując szantażować francuskie Zgromadzenie Narodowe, Adenauer oświadczył głośno: „Mam wrażenie, że sytuacja będzie wyjaśniona w najbliższej przyszłości”.

Nigdy!

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie wrażenie pogroźki te wywarły we Francji. To właśnie w odpowiedzi na nie rozwieszono w Paryżu wspomniany na początku plakat, który wymowa była jasna: jeżeli Adenauer mówi takim tonem do Francuzów teraz, kiedy jeszcze nie ma do swej dyspozycji dywizji hitlerowskich — to jakim tonem mówiliby wówczas, gdyby EWO, a co za tym idzie, militariazacja Niemiec była faktem dokonanym? Czyż na murach Paryża nie pojawiłyby się znowu plakaty nowych Stuepnagla? Nawet półoficjalna agencja francuska „AFP” ogłosiła w związku z tym komunikat, który stwierdza: „W autorytatywnych kołach paryskich oświadczono, że nie można nie wyrazić ubolewania z powodu niektórych ustępów i aluzji (przemówienia Adenauera — red.) stanowiących bezpośrednią interwencję w politykę francuską”. A prasa — nawet prawicowa — pisała jeszcze wyraźniej. Burzajowa „Aurore” na przykład skwitowała wystąpienie Adenauera jednym słowem: „Nigdy!”.

Powstaje jednak pytanie:

W Krakowskim przed Miesiącem Pogłębiecia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej

KRAKÓW (kor. wł.). Wśród imprez artystycznych związanych z Miesiącem Pogłębiecia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej poważne miejsce zajmie przegląd amatorskich zespołów artystycznych, który przygotowuje Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Krakowie.

Wystąpi w nim 6 najlepszych zespołów teatralnych i 18 zespołów chóralno-tancerzy. Zaprezentują one muzykę, pieśń i tańce narodów radzieckich, wystawiają szereg pozycji dramatycznych.

Zespoły coraz intensywniej przygotowują się do występów. Najwytwierle przygotowują się: zespół tancerzy i orkiestra sym-

foniczna Domu Kultury w Tarnowskich Zakładach Nr 7, zespół tancerzy kopalni „Janina” i zespół tancerzy Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu. Hutnicy z hutym im. Lenina popiszą się „Lutem” Ostrowskiego.

Inaugurację przeglądu stanowić będzie masowa impreza artystyczna, która odbędzie się w niedzielę 12 września w Czartaku, miejscu niedzielnych czasów kolejarzy.

WRZZ w Krakowie przygotowuje także podobne imprezy dla wszystkich większych ośrodków przemysłowych województwa krakowskiego. Imprezy te — będzie ich 9 — odbędą się w miejscowościach czasów dzielnych.

Teatr kukiełek w Zawierciu znajdowali sobie sami kolejarzy. Jego założyciel, Wacław Piechowski, stanowił żywą, chodzącą kronikę teatru: ma tu za sobą 10 lat nieprzerwanej pracy. Jakież baśnie i historie nie przesuwały się już przez maleńką scenkę w Zawierciu przed oczyma oczarowanej dzieciarni! Był tu i szewc Drobniak, i Kasia, co gaski pogubiła i razi nieborak. 160 tysięcy dzieci oglądało już teatr zawierciański, a ciągle wołają o prawo występować nowe. Teraz Zawiercie ma już centralną pracownię kukiełek i zaopatrzony w lalki Radom, Przeworsk, Zamość i Gdańsk, a wkrótce i Warszawę, gdzie

na czoło wysunęły się sprawy międzynarodowe a zwłaszcza regularizacja Niemiec. Jest to niezwykle zrozumiałe: coraz więcej robotników angielskich zdaje sobie sprawę, że reemigracja Niemców — to groźba nowej wojny, i to wojny, w której Wielka Brytania narodziłaby na doświadczenia ocale niebo głębiej i bardziej tragicznie niż w latach 1939—1945. Robotnicy angielscy zdają sobie sprawę — i pokazali to w pełni okres międzywojenny — że jeżeli raz postawi się na odbudowę militarną Niemiec, to o jakiegokolwiek kontroli nad nim mowy być nie może.

Wiedząc o tych nastrojach i próbując się im przeciwstawić, Rada Generalna TUC, złożyła „nagłą” rezolucję, popierającą zbrojenia niemieckie. Była to odpowiedź — i próba rozbicia — innej rezolucji, wniesionej przez 7 wielkich związków — m.in. kolejarzy, pracowników przemysłu chemicznego i metalowego — odrzucających zbrojenia Niemiec i żądających pokoju zjednoczenia tego kraju. Rada Generalna wysuwając swą rezolucję liczyła na poważną większość — mówiło się o 2 milionach głosów.

Tymczasem — spotkała ją wielka moralna porażka. Za rezolucją popierającą zbrojenia padło 4.077.000 głosów; przeciwko — 3.622.000. Większość więc była minimalna — zaledwie 455.000 głosów. A przecież wiadomo, że nawet w tych związkach, których kierownictwo oficjalnie popiera reemigrację Niemców — poważna liczba członków wypowiada się przeciwko takiej polityce.

Moralna porażka Rady Generalnej jest dla niej tym bardziej niepokojąca, że w końcu września rozpoczyna się doroczna konferencja Labour Party, na której stanie znowu sprawa reemigracji Niemców. A nie zapomniamy, że kierownictwo TUC jest z kierownictwem Labour Party jak najściślej związane.

„Obserwatorzy przewidują — pisze w związku z tym amerykańska agencja „United Press” — że Labour Party, która obecnie oficjalnie popiera reemigrację Niemców, będzie musiała stoczyć ostrą walkę, by zwyciężyć podczas zbliżającej się konferencji partyjnej tendencję do reemigracji „neutralizacji” Niemiec” (tak agencja nazywa działania szerokiego mas angielskich do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego).

Te tendencje, o których mówi

Moralna porażka Rady Generalnej

na czoło wysunęły się sprawy międzynarodowe a zwłaszcza regularizacja Niemiec. Jest to niezwykle zrozumiałe: coraz więcej robotników angielskich zdaje sobie sprawę, że reemigracja Niemców — to groźba nowej wojny, i to wojny, w której Wielka Brytania narodziłaby na doświadczenia ocale niebo głębiej i bardziej tragicznie niż w latach 1939—1945. Robotnicy angielscy zdają sobie sprawę — i pokazali to w pełni okres międzywojenny — że jeżeli raz postawi się na odbudowę militarną Niemiec, to o jakiegokolwiek kontroli nad nim mowy być nie może.

Wiedząc o tych nastrojach i próbując się im przeciwstawić, Rada Generalna TUC, złożyła „nagłą” rezolucję, popierającą zbrojenia niemieckie. Była to odpowiedź — i próba rozbicia — innej rezolucji, wniesionej przez 7 wielkich związków — m.in. kolejarzy, pracowników przemysłu chemicznego i metalowego — odrzucających zbrojenia Niemiec i żądających pokoju zjednoczenia tego kraju. Rada Generalna wysuwając swą rezolucję liczyła na poważną większość — mówiło się o 2 milionach głosów.

Moralna porażka Rady Generalnej

Tymczasem — spotkała ją wielka moralna porażka. Za rezolucją popierającą zbrojenia padło 4.077.000 głosów; przeciwko — 3.622.000. Większość więc była minimalna — zaledwie 455.000 głosów. A przecież wiadomo, że nawet w tych związkach, których kierownictwo oficjalnie popiera reemigrację Niemców — poważna liczba członków wypowiada się przeciwko takiej polityce.

Moralna porażka Rady Generalnej jest dla niej tym bardziej niepokojąca, że w końcu września rozpoczyna się doroczna konferencja Labour Party, na której stanie znowu sprawa reemigracji Niemców. A nie zapomniamy, że kierownictwo TUC jest z kierownictwem Labour Party jak najściślej związane.

„Obserwatorzy przewidują — pisze w związku z tym amerykańska agencja „United Press” — że Labour Party, która obecnie oficjalnie popiera reemigrację Niemców, będzie musiała stoczyć ostrą walkę, by zwyciężyć podczas zbliżającej się konferencji partyjnej tendencję do reemigracji „neutralizacji” Niemiec” (tak agencja nazywa działania szerokiego mas angielskich do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego).

Te tendencje, o których mówi

W Krakowskim przed Miesiącem Pogłębiecia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej

KRAKÓW (kor. wł.). Wśród imprez artystycznych związanych z Miesiącem Pogłębiecia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej poważne miejsce zajmie przegląd amatorskich zespołów artystycznych, który przygotowuje Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Krakowie.

Wystąpi w nim 6 najlepszych zespołów teatralnych i 18 zespołów chóralno-tancerzy. Zaprezentują one muzykę, pieśń i tańce narodów radzieckich, wystawiają szereg pozycji dramatycznych.

Zespoły coraz intensywniej przygotowują się do występów. Najwytwierle przygotowują się: zespół tancerzy i orkiestra sym-

foniczna Domu Kultury w Tarnowskich Zakładach Nr 7, zespół tancerzy kopalni „Janina” i zespół tancerzy Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu. Hutnicy z hutym im. Lenina popiszą się „Lutem” Ostrowskiego.

Inaugurację przeglądu stanowić będzie masowa impreza artystyczna, która odbędzie się w niedzielę 12 września w Czartaku, miejscu niedzielnych czasów kolejarzy.

WRZZ w Krakowie przygotowuje także podobne imprezy dla wszystkich większych ośrodków przemysłowych województwa krakowskiego. Imprezy te — będzie ich 9 — odbędą się w miejscowościach czasów dzielnych.

Teatr kukiełek w Zawierciu znajdowali sobie sami kolejarzy. Jego założyciel, Wacław Piechowski, stanowił żywą, chodzącą kronikę teatru: ma tu za sobą 10 lat nieprzerwanej pracy. Jakież baśnie i historie nie przesuwały się już przez maleńką scenkę w Zawierciu przed oczyma oczarowanej dzieciarni! Był tu i szewc Drobniak, i Kasia, co gaski pogubiła i razi nieborak. 160 tysięcy dzieci oglądało już teatr zawierciański, a ciągle wołają o prawo występować nowe. Teraz Zawiercie ma już centralną pracownię kukiełek i zaopatrzony w lalki Radom, Przeworsk, Zamość i Gdańsk, a wkrótce i Warszawę, gdzie

na czoło wysunęły się sprawy międzynarodowe a zwłaszcza regularizacja Niemiec. Jest to niezwykle zrozumiałe: coraz więcej robotników angielskich zdaje sobie sprawę, że reemigracja Niemców — to groźba nowej wojny, i to wojny, w której Wielka Brytania narodziłaby na doświadczenia ocale niebo głębiej i bardziej tragicznie niż w latach 1939—1945. Robotnicy angielscy zdają sobie sprawę — i pokazali to w pełni okres międzywojenny — że jeżeli raz postawi się na odbudowę militarną Niemiec, to o jakiegokolwiek kontroli nad nim mowy być nie może.

Wiedząc o tych nastrojach i próbując się im przeciwstawić, Rada Generalna TUC, złożyła „nagłą” rezolucję, popierającą zbrojenia niemieckie. Była to odpowiedź — i próba rozbicia — innej rezolucji, wniesionej przez 7 wielkich związków — m.in. kolejarzy, pracowników przemysłu chemicznego i metalowego — odrzucających zbrojenia Niemiec i żądających pokoju zjednoczenia tego kraju. Rada Generalna wysuwając swą rezolucję liczyła na poważną większość — mówiło się o 2 milionach głosów.

Tymczasem — spotkała ją wielka moralna porażka. Za rezolucją popierającą zbrojenia padło 4.077.000 głosów; przeciwko — 3.622.000. Większość więc była minimalna — zaledwie 455.000 głosów. A przecież wiadomo, że nawet w tych związkach, których kierownictwo oficjalnie popiera reemigrację Niemców — poważna liczba członków wypowiada się przeciwko takiej polityce.

Moralna porażka Rady Generalnej jest dla niej tym bardziej niepokojąca, że w końcu września rozpoczyna się doroczna konferencja Labour Party, na której stanie znowu sprawa reemigracji Niemców. A nie zapomniamy, że kierownictwo TUC jest z kierownictwem Labour Party jak najściślej związane.

„Obserwatorzy przewidują — pisze w związku z tym amerykańska agencja „United Press” — że Labour Party, która obecnie oficjalnie popiera reemigrację Niemców, będzie musiała stoczyć ostrą walkę, by zwyciężyć podczas zbliżającej się konferencji partyjnej tendencję do reemigracji „neutralizacji” Niemiec” (tak agencja nazywa działania szerokiego mas angielskich do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego).

Te tendencje, o których mówi

UP są charakterystyczne nie tylko dla mas angielskich. Na całym świecie rośnie coraz bardziej żądanie pokojowego uregulowania i problemu Niemiec i innych palących problemów polityki światowej. Sukces idei rokowań na konferencji genewskiej poważnie oczyszcili atmosferę międzynarodową; nie dziwnego, że opinia publiczna domaga się dalszych kroków na tej drodze.

Nowe prowokacje

Jest to oczywiście nie w smak tym wszystkim, którzy swe zadanie widzą nie w odprężeniu — ale w zaostreniu sytuacji międzynarodowej, którzy Genewę a później — odrzucenie EWO przyjęli jako cios w swe najszybsze marzenia. Nic tedy dziwnego, że szukają oni nowych sposobów łowienia w miętnej wodzie, mnożąc prowokacje, wymierzone przeciwko krajom obozu pokoju.

Do tych właśnie prób należy zaliczyć zawiązanie w Manili agresywnego paktu południowo-wschodniej Azji, tzw. SEATO (patrz artykuł pt. „Spisek przeciwko Azji” zamieszczony w numerze piątkowym „Trybuny Ludu”). I w tym samym obrębie mieści się ostatnia prowokacja lotnictwa amerykańskiego nad radzieckim obszarem powietrznym.

Fakty są następujące: samolot amerykański typu „Neptun” pogwałcił państwową granicę ZSRR w rejonie przyłaski Ostronowej, w pobliżu wybrzeża Syberii. Gdy pościgowe radzieckie wezwały go do opuszczenia radzieckiego terytorium powietrznego — samolot amerykański otworzył do niego ogień. Wskutek tego pościgowe radzieckie zmuszone były również odpowiedzieć ogniem — po czym samolot USA oddalił się w kierunku morza.

Nieprzypadkowa zbieżność dat

Popatrzmy na datę, kiedy wydarzyła się ta prowokacja i na szum, jaki rozszalał wokół niej propaganda amerykańska. (Stany Zjednoczone, jak wiadomo, żądały zwolnienia nadzwyczajnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w tej sprawie). Prowokacja nastąpiła 4 bm. a więc na dwa dni przed rozpoczęciem konferencji w Manili. Nastąpiła ona w dniu, kiedy kilka samolotów czangkaizkowskich dokonało nalotu na porbrzeże Chin Ludowych naprzeciwko Tajwanu. Nastąpiła ona wreszcie bezpośrednio przed rozpoczęciem bombardowania miasta chińskiego Amoy przez lotnictwo czangkaizkowskie. Dodajmy do tego i fakt, że właśnie w tych dniach przebywał na Tajwanie sam p. Dulles, a będziemy mieli wytłumaczenie tych wszystkich pomyłek.

Bo i o czymże świadczą obecne nateżenie amerykańskich prowokacji? O niczym innym, jak tylko o dążeniu wrogów pokoju do przeciwdziałania atmosferze odprężenia międzynarodowego, jaka wytworzyła się po konferencji genewskiej; o ich dążeniu do tworzenia nowych punktów zapalnych na miejscach tych, które — dzięki uporczywej walce sił pokoju — zostały ugaszone; do zatrważania atmosfery